

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł 4.20
z dostawą do domu . . . „ 4.50
na prowincji „ 4.50
za granicą „ 6.50

Cena pojedynczego egzemplarza
na całym obszarze Polski

20 groszy

Redakcja i Dyrekcja:
Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz.
10 wieczór drukarnia 496.

Administracja: Lwów, Szajnochy 2
Telefon: 19-87.

NAKL.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD.

CZEK P. K. O. Nr. 142.176.

REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Sejm przyjął budżet w trzecim czytaniu. Deklaracja Z. P. P. S.

Krwawa masakra na ulicach Moskwy.

Manifestacja 100 tysięcy bezrobotnych. — 30 zabitych, przeszło 100 ciężko rannych.

WARSZAWA, 15. 6. „Przegląd Wiecz.“ donosi z Moskwy, że odbyła się tutaj olbrzymia manifestacja blisko 100 tys. bezrobotnych, przebiegająca przy robotach publicznych. Przy tej okazji doszło do starcia między wojskiem a bezrobotnymi, 18 robotników, 5

policjantów i 7 żołnierzy zostało zabitych, zaś 87 robotników, 17 policjantów i 7 żołnierzy zostało ciężko rannych. Władze wydały nakaz aby bezrobotni natychmiast powrócili do swych miejsc zamieszkania, w przeciwnym bowiem razie umieszczeni zostaną w obozach koncentracyjnych.

Na ratunek „Italji”.

Nawiązanie kontaktu radiotelegraficznego z gen. Nobile.

PARYŻ, 15. 6. (Pat.) Agencja Havasa donosi z Rzymu, że okrętowi Citta di Milano udało się nawiązać wczoraj o godzinie 22 komunikację radiotelegraficzną z Italją. Generał Nobile znajduje się obecnie o 7 mil dalej na wschód od miejsca gdzie był poprzednio. Zły stan pogody uniemożliwił przeprowadzenie poszukiwań zapomocą aeroplanów.

SZTOKHOLM, 15. 6. (Pat.) Wielki hydroplan „Uplan“ z załogą 5 ludzi odleciał dziś o godz. 5:50 rano do Spitzberga.

UWIEZIENI PRZEZ LODY.

OSLO, 15. 6. (AW.) Parowiec „Braganza“ znajduje się w drodze wśród gęstych lodów i usiłuje dotrzeć do Nobilego. Depeszuje on przez swoją radiostację do Kingsbay, że napotyka olbrzymie zatory lodowe, które zagrażają mu drogę tak, że trzeba ogromnych wysiłków aby móc posuwać się pomalą naprzód. Gdy będzie musiał

zatrzymać się wyładuje na lód kilka sań zaprzęgniętych w psy i wyśle ekspedycję do Nobilego pod przewodnictwem Vilmiena oraz Dogana. Czas, w którym mogłaby ta ekspedycja dotrzeć do Nobilego obliczają na tydzień. Ażeby można przebyć także kanały tworzące się wśród lodów zabiera ekspedycja łodzie gumowe.

NAPAD BIAŁYCH NIEDŹWIEDZI NA SAMOLOT

OSLO, 15. 6. (AW.) Niemną przygodę miał lotnik norweski Lützow-Holm, który wyleciał na odszukanie rozbitków „Italji“. W chwili gdy samolot zmuszony do lądowania opuścił się na ziemię z poza złomów lodowych wyskoczyło 5 białych niedźwiedzi, które rzuciły się na aparat i kłami i pazurami uszkodziły jego skrzydła. Lotnik gęstym ogniem rewolwerowym zdołał odpędzić niedźwiedzi. Aparat na szczęście zdalny był jeszcze do startu.

Wielka katastrofa samolotowa we Francji.

PARYŻ, 15. czerwca. (A. W.) We środę, o 9-tej wiecz. wyszła z Nancy do Le Bourget eskadra samolotów z Paryża, złożona z 26 aparatów szturmowych. W drodze eskadra dostała się w sferę gwałtownej burzy, która rozpędziła samoloty, powodując katastrofalne wypadki. Na lotnisku wylądowało tylko 9 samolotów. Jeden musiał lądować w okolicy Meaux i rozbił się. Obaj lotnicy odnieśli ciężkie obrażenia. 1 dwupłatowiec spadł w okolicy Lucarnes. Obserwator tego aparatu zginął, pilot uratował się

skokiem ze spadochronu. 4 samoloty zmuszone zostały do lądowania w miejscu nieodpowiednim i zostały ciężko uszkodzone. O losach 10 innych aparatów, należących do tej nieszczęśliwej eskadry brak dotąd wiadomości.

PARYŻ, 15. czerwca. (A. W.) Wczoraj w czasie lotu pod Mesnil, runął ze znacznej wysokości samolot wojskowy. Samolot uległ strzaskaniu. Lotnik zginął na miejscu.

STRASZNY CZYN SZALEŃCA.

WILNO, 15. czerwca. (A. W.) Asystent wydziału przyrodozn. matemat. Uniwersytetu im. Batorego Glas, w przystępie szaleńca usiłował przez okno drugiego piętra wyrzucić swoją żonę i dwoje swoich nieletnich dzieci. Podstępem udało się nieszczęśliwego szaleńca sprowadzić do szpitala św. Jakóba.

PORWANY PRZEZ POCIĄG.

BYDGOSZCZ, 15. 6. (AW.) Robotnik kolejowy Chmielewski pracując przy torze w pobliżu dworca Pszczółki pochwycony został przez pędzący pociąg i rzucony na ziemię. Chmielewskiego, który doznał pęknięcia czaszki i ciężkiego poranienia twarzy odwieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Bilans Banku Polskiego.

WARSZAWA. (pat.) Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę czerwca r. b. w pozycji kruszec (570.1 mil. zł.), waluty, dewizy i należności zagraniczne (536.3 mil. zł.) wykazuje zmniejszenie o 3.2 mil. zł., do łącznej sumy 1,106.5 mil. zł. Waluty i dewizy, niezaliczone do pokrycia, zmniejszyły się o 1.8 mil. zł. (210.6 mil. zł.). Portfel wekslowy wzrósł o 9.5 mil. zł. (567.8 mil. zł.), natomiast pożyczki zabezpieczone zastawami zmniejszyły się o 2.3 mil. zł. (57.4 mil. zł.).

Natychmiast płatne zobowiązania (593.2 mil. zł.) i objęte biletów bankowych (1,116.4 mil. zł.) zmniejszyły się o 5.6 mil. zł. do łącznej sumy 1,709.6 mil. zł. Przyjęty do zapasów Banku stan polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 1.5 mil. zł. (4 mil. zł.).

Inne pozycje bez większych zmian.

POSIEDZENIE C. K. W.

WARSZAWA, 15. czerwca. (tel. wł.) Posiedzenie C. K. W. P. P. S. odbędzie się w czwartek, 21. bm. o godzinie 5-tej popołudniu w lokalu Z. P. P. S. w sejmie.

POWRÓT MIN. ZALESKIEGO.

WARSZAWA, 15. czerwca. (tel. wł.) Minister Zaleski przyjeżdża do Warszawy dopiero 18. Minister zatrzyma się przez dwa dni w województwie poznańskim.

TOW. MAKS WILLHELM W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 15. czerwca. (tel. wł.) Dziś wieczorem przybył do Warszawy, w przejeździe do Zurychu przewodniczący międzynarodówki robotników przemysłu spożywczego, tow. Maks Wilhelm.

UJĘCIE DEFRAUDANTA KOLEJOWEGO.

KRAKÓW, 15. czerwca. (A. W.) Sprawca znacznej kradzieży w kasie stacyjnej w Bochni Kleczewski, który zabrał 63.000 zł. i zbiegł, został aresztowany w Gdańsku, gdzie przebywał u swoich krewnych. Stan zarwania Kleczewskiego nie pozwala na natychmiastowe przewiezienie go do Krakowa, został on przeto umieszczony w szpitalu więziennym w Gdańsku, skąd po wyzdrowieniu przewieziony będzie do Krakowa. Min. Komunikacji wyraża nadzieję, że Kleczewski przy pomocy dobrze sytuowanej rodziny zdoła zofraudowaną kwotę zwrócić, tak, że skarb państwa nie poniesie strat.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI MATTEOTIEGO.

LONDYN, 15. 6. (AW.) W dn. 12 bm. jako w rocznicę śmierci Matteotiego odbyła się na Trafalgar Square manifestacja antyfaszystowska, w której wzięło udział 2 tys. osób. Uchwalono rezolucje domagające się amnestii dla więźniów politycznych uwięzionych za działalność antyfaszystowską.

SUKNANA UBRANIA MĘSKIE,
SPORTOWE, WIZYTOWE,
ZARZUTKI oraz
KOSTJUMY, SUKNI
I PŁASZCZE DĄMSKIE.

Towary doborowe. - Ceny fabryczne.

DOLECA

**FABRYCZNY SKŁAD SUKNA
LUDWIK RALSKI
LWÓW, RUTOWSKIEGO 7
(naprzeciw Katedry).**

W jednym szeregu.

Tow. dr Bolesław Drobner ogłosił w „Robotniku“ następujący artykuł w sprawie wstąpienia Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy do PPS.

Artykuł ten podajemy poniżej w streszczeniu:

Krok, jaki większość Niezależnej Socjalistycznej Partji uczyniła, spotka się z całym szeregiem zarzutów. Najgłośniejszymi krzykami będą ci, którzy w ruchu robotniczym udziału bezpośrednio nie biorą, są zato „arcyrewolucyjni“, dbali o „czystość sztandaru“, którego nigdy nie chcą sami nosić, ideowcy ale bez poczucia odpowiedzialności za losy sprawy, której chcą służyć. Nie ciszej będą krzyżeć przeciwnicy polityczni z prawa i lewa.

Ci z prawa radziby w obozie robotniczym widzieć jaknajwięcej walk, które szeregi proletariackie osłabiają. Im większe rozbicie pod czerwonym sztandarem, tem żywiej łopoczą białe i czarne chorągwie. W tej chwili, gdy kapitalizm, jak skrachowany kanciarz, gra osłabionymi stawkami przeciw Światu Pracy, w tej chwili, w której reakcja i faszyzm międzynarodowy korzystają z „pieredyszki“ między listopadem r. 1918. a przyszłym listopadem — każde zespolenie się sił socjalistycznych, tak w Polsce, jak i gdzieindziej, będzie stawało wspak fali reakcji i będzie dalszem przekreśleniem międzynarodowej „zubatowszczyzny“.

Głośno okrzyczą nas komuniści, jako „socjaldrajcew“, „socjalugodę“, zrzucą na nas odpowiedzialność za wszystko złe, co może w ruchu robotniczym mieć miejsce. Jednolity front, względnie jego coraz większe ustalanie się przeciw wrogom klasowym — byłby, ich zdaniem, tylko wtedy dobry, jeśli będzie budowany pod hegemonją „Kominternu“. Wiemy już zdawna, co

odstawiony od władzy Zinowjew myśli o „jednolitym froncie“ proletariatu. Dla komunistów jest to tylko manewr, gra na otumanienie mas. Czy jest do pomyślenia, że mogliby komuniści w jednym szeregu stać z Hendersonem, angielskim socjalistą? Nie! Ale jeśli „czerwona gwiazda“ kłania się przed królem Afganów, a p. Kollataj robi honory królowej Surji — to jest w porządku. W jednym szeregu z robotnikami Zachodu — nie, w jednym szeregu z królami Wschodu — tak!

Postawiono nam zarzut, że jakoby uważamy tego za zbrodniarza, który władzę da proletariatu do rąk. Otóż nigdy ani nikt tego nie powiedział, ani nie pomyślał!

Przeciwnie, twierdzimy, że nikt tej władzy proletariatu „dawać“ nie będzie, ale gdy obiektywne warunki dojrzeją, sami chłopcy i robotnicy władzę wezmą. Twierdzimy, że właściwą gospodarke socjalistyczną, przebudowę ustroju społecznego wprowadzi proletariatu bez dzielenia się władzą z inną, wrogą klasą społeczną.

Reakcja i faszyzm rosą! Majowa odezwa tegoroczna Socjalistycznej Międzynarodówki stwierdza, że po kilkuletnich wahaniach życie uwydatnia słuszność przeświadczenia, że ruch robotniczy od nieklasowych czynników musi być całkowicie niezależny i wyzwolenie klasy robotniczej tylko samego proletariatu będzie dziełem.

A skoro w szeregach PPS., jak w wielu partjach zachodnio-europejskich niedwuznacznie to przeświadczenie wyraziło się, partja niemasowa, jaką była N. S. P. P., nie mogła dla „patriotyzmu“ partyjnego odrębnej organizacji utrzymywać. Już w Nrze 2-gim „Głosu Niezależnych Socjalistów“ w r. 1921 podkreśliłem wyraźnie, że jeśli doszłoby właśnie do takiej chwili, w której poglądy „niezależnych socjalistów“

i PPS. do siebie się zbliżą, wówczas dobro sprawy robotniczej wymagać będzie od nas, jako słabszej partji, przeniesienia sprawy robotniczej ponad osobiste urazy. Jeśli stało się to po wyborach sejmowych — tem lepiej aby klasa robotnicza widziała, że to nie „gra o mandaty“, nie walka ambicji osobistych, a podporządkowanie się interesowi klasy robotniczej, który nakazał nam wstąpienie do PPS przy utrzymaniu naszego — zgodnego z PPS — stanowiska szczerze socjalistycznego.

Nie przychodzimy do PPS jak marnotrawni synowie z pochyłonym czołem. — Przychodzimy z prawami socjalistów, którzy znają swe obowiązki, przychodzimy do walki wspólnej. Wśród nas są i wieloletni członkowie P. P. S., jak podpisany, który przed 30 laty w jej szeregu wstąpił, są byli komuniści, są dawni i obojętni, którzy jednak pod czerwonym sztandarem stanęli!

Czeka nas tylko walka! Stajemy w jednym szeregu!

Bolesław Drobner.

Nadużycia w Magistracie warszawskim.

WARSZAWA, 15. 6. (AW). W związku z ujawnionymi nadużyciami w Inspekcji handlowej Magistratu m. Warszawy szereg pracowników zwolniono ze służby miejskiej, oraz przekazano sprawę władzom sądowym celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. Nadużycia sięgają kilkudziesięciu tysięcy zł. Nadużycia te polegały na ściąganiu opłat, których poborcy nie wnosili do kasy miejskiej.

Straszna tragedia na tle mieszkaniowem.

KATOWICE, 15. 6. (AW). Straszliwa tragedia na tle mieszkaniowem rozegrała się w Górach. — Właściciel domu Stanisław Kolon w czasie ostrej sprzeczki ze swoim lokatorem Gwistonem z powodu niezapłacenia komornego dobył rewolweru i dwoma strzałami zranił go ciężko w brzuch, poczem postrzelił w głowę żonę Gwistonian. Po dokonaniu tej zbrodni Kolon pobiegł na strych i włożywszy sobie w usta nabój dynamitowy zapalił lont. Wybuch rozszarpał Kolona na drobne strzępy i zerwał dach domu. Raniony Gwiston zmarł w szpitalu.

„Dom Dobrej Śmierci“

Nowela zbiorowa 7 autorów.

NIKODEM KOPILEWICZ.

II.

(Ciąg dalszy).

Skierup nie słyszał już, co mówił Reif. Czuli, że słowa Reifa padają w próżnię. — Przed oczyma jego stanął straszliwy korowód setek, tysięcy ludzi, tysięcy niedoszłych samobójców, skazanych po raz drugi na mękę śmierci za to, że chcieli, a nie mieli pełnej i stanowczej odwagi jeden raz umrzeć w chwili, kiedy śmierci pragnęli. Zdawało mu się, że nagle ci wszyscy ludzie podali sobie ręce — i rozpoczął się jakiś dantejski dance macabre, rozległa się przejmująca zgrozą litanja samobójców, mających zginąć po raz drugi. Za chwilę wszystkie ciała spłotły się i zwały w jedną masę, w olbrzymie monstrum ludzkie, o głowie dużej, jak glob ziemski, o oczach-oceanach, o cielsku atlasa, dźwigującego na barkach swoich świat cały. I nagle ktoś z przestworzy puścił huragan gromów w głowę olbrzymia, a on odpowiedział huraganem śmiechu, od którego świat drżał w posadach. Olbrzym był niepokonany; nikt nie mógł pozbawić go życia. I sam, gdy chciał się powiesić na kwadrze księży-

ca. — księżyc przelamał się i potoczył w przepaść; a gdy wy dobył olbrzymi nóż, którym się kraje planety, jak bochny chleba. — klinga noża pękła, a olbrzym trwał. Na to wszystko, co się działo, patrzył Mr. Cool i, wyszedłszy z ukrycia, opętał olbrzymaswoją zgrają agentów i za jednym uderzeniem powalił go, rozbił w drzazgi, rzucił na żarna międzyplanetarne, rozłaził na miazgę i...

— Słuchasz, czy też nie? — Reif wrzasnął Skierupowi nad uchem.

Skierup drgnął, jakgdyby strzelono weń strumieniem zimnej wody.

— Słucham, słucham...

— Gadaj to babce, a nie mnie. Przypatruję się tobie od kilku chwil, a ty śpisz z otwartymi oczyma, z miną jakgdybyś polknął Mr. Coola.

— Czuję się nieswojo — mruknął Skierup, chcąc odwrócić uwagę Reifa od tego, co w tej chwili przeżywał. — Zdaje mi się, że mam gorączkę — dodał — pójdę położyć się, już późna noc.

Ale nie mógł już zasnąć tej nocy.

Nazajutrz Skierup przez cały dzień był poza domem: nie chciał zostać sam na sam z sobą. Rozmowa i przeżycia minionej nocy wzbudziły w nim niepokój i lęk. W ciągu dnia wyszukiwał przeróżne czynności, które absorbowałyby go i nie dały chwili czasu na myślenie. Chciał zakneblować mózg. Tego dnia był innym aniżeli zawsze. Wbrew swojej naturze stał się wielomowny, przystępował w kasyne od jednego stolika

do drugiego, mówił, co mu ślina przyniosła na język, wyrastał wszędzie, gdzie go nie posiano. Pragnął w gwarze ludzkim zapomnieć siebie — i oddalić, stłumić wyłaniający się w samoności koszmarny, który żelaznymi kleszczami dusił go za gardło, wrzynał się pilą w głębi, przenikał przez każdą porę ciała.

Wychodząc wieczorem z kasy, szedł drogą przez park. Czuli się znieczony całodzienną ucieczką przed straszliwą myślą, wyrastającą w zakamarkach mózgu i usiłującą przedostać się przez mur uporczywego i lęku do centrów świadomości. Wiedział, iż w pragnieniu zapomnienia sam ucieka przed sobą. Ale nie mógł inaczej. Nie chciał być sobą, a równocześnie rozumiał, że kimś innym być nie może.

Czuli się zmęczony — usiadł na ławce w głębi parku. Przejmująca cisza drażniła go. Chciał wstać i odejść. Wtem usłyszał za sobą jakiś szetest, jakgdyby przedzierano się przez gęstwinę krzaków. Za chwilę rozległ się trzask łamanych gałęzi. To zaintrygowano Skierupa. Instynktownie czuli, że się coś za nim dzieje. Doleciał go suchy, spazmatyczny kaszel. Wstał i udał się w miejsce, skąd płynęły tajemnicze głosy.

Księżyc wypłynął z za chmur, a w jego świetle ujrzał kobietę, która zawisła na przytwierdzonym do gałęzi sznurze i nogami odpychała gwałtownie kamień z pod stóp. Momentalnie chwycił za sznur, pociągnął z całej siły i urwał.

(C. d. n.)

Przegląd prasy.

DEMONSTRACJA SEJMU.

Jak wiadomo, w głosowaniu nad budżetem w drugim czytaniu skreślono fundusz dyspozycyjny ministerstwa spraw wewnętrznych.

W sprawie tego głosowania „Naprzód” pisze:

W żadnym parlamencie rząd nie utrzymałby się ani przez chwilę, gdyby mu skreślono fundusz dyspozycyjny. Za budżetem głosują niejednokrotnie i stronnictwa opozycyjne, uważając, że uchwała się budżet nie dla rządu, a dla państwa, jednak fundusz dyspozycyjny jest już wyraźnym dowodem zaufania — a tego u nas odnośnie do ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu zabrakło. Skreślono p. Składkowskiemu 6 milj., a p. Czechowiczowi 75 tysięcy, co do pierwszego jest to dosadna odpowiedź Sejmu na jego powiedzenie, że nie potrzebuje zaufania Sejmu, dopóki ma zaufanie szefa rządu. Zamiast wybrać prostą drogę uchwalenia wotum nieufności Sejm wybrał pośrednią drogę skreślenia funduszu dyspozycyjnego, a trzeba być całkowicie pozbawionym skrupułów konstytucyjnych, aby tego nie zrozumieć i udawać, że to drobnośotka, która nie odbiera apetytu. 4

WSTYD!

Pod takim tytułem „Robotnik” ogłasza następujący artykuł:

Można zrozumieć, że przeciwnik polityczny czy społeczny głosuje w Sejmie inaczej, niż my. Można zrozumieć, chociaż nie usprawiedliwić, głosowania o charakterze nawet jaskra-

wo reakcyjnym. Nikt wszakże w Polsce nie zrozumie, dlaczego pp. posłowie z „Jedynki” głosowali wczoraj w Sejmie przeciwko wnioskowi tow. tow. Regera i Pużaka o podniesienie kwot, przeznaczonych na zaopatrzenie b. powstańców 1863 r. i b. więźniów politycznych caratu.

Chodziło o sumy minimalne — w porównaniu z całością budżetu, chodziło o 300.000 i 700.000 zł. Znacznie większe fundusze Rząd pragnął przeznaczyć na koszty przyjęcia króla Afganistanu. Względy oszczędnościowe? Nie wchodzi one w danym razie w rachubę. Równowaga budżetowa nie ucierpiałaby ani trochę na uchwaleniu wniosku tow. tow. Regera i Pużaka.

A przecież Polska ma chyba obowiązki wobec tych, co życie i zdrowie poświęcili sprawie Wolności. Zasiadają dziś w „Jedynce” ludzie, którzy ongiś walczyli ramie przy ramieniu z tymi, czyj los wymaga bezwzględnie uczciwej, serdecznej pomocy państwowej.

Nie dziwnym się endekom, Nie mjełi wszak

nie wspólnego z bohaterstwem i ofiarą 1905 r. Ale posłowie „Jedynki” popełnili „nieprawość” tak przykrą, tak oburzającą zarazem, że niesposób doszukiwać się jakichkolwiek „okoliczności łagodzących”.

To głosowanie nie było głosowaniem politycznym; było głosowaniem moralności publicznej.

Tak je oceni opinia.

—:—

Zwycięstwo lewicy w parlamencie francuskim.

Posiedzenie parlamentu francuskiego w dniu 5 czerwca było już aktem politycznym z wynikiem korzystnym dla lewicy. Chodziło o wybór prezydenta Izby i tu starty się prawica i lewica.

W poprzednim parlamencie prezydentem był socjalista Ferdynand Bouisson, wybrany nie z tytułu swej przynależności partyjnej, ale że był wiceprezydentem i z kolei rzeczy awansował na prezydenta. Na swym stanowisku Bouisson cieszył się powszechnym zaufaniem. Toteż obecnie kandydatura jego wydawała się być bez konkurencji. Stało się jednak inaczej.

Po uchwale kongresu partii socjalistycznej w Tuluzie, która opiewała przeciw wstąpieniu socjalistów do większości, prawica uznała, że przyszedł moment okazania swej siły. Liczyła na to, że poza swymi pewnymi 300 głosami skupi około siebie znaczną liczbę nowych, niezorientowanych jeszcze posłów i w ten sposób złoży pierwszy dowód, że ona panuje w parlamencie, że lewica jest tylko mniejszością. W tym celu wysunięto na prezydenta kandydaturę Franklina Bouillona, który w ostatniej kampanii wyborczej porzucił stronnictwo radykalne i utworzył własne stronnictwo, które osiągnęło około 40 mandatów. Franklin Bouillon oficjalnie zawiadomił wszystkich posłów, że kandyduje na prezydenta dlatego,

aby nie dopuścić do wyboru socjalisty

jako prezydenta partii, która oświadczyła się przeciw obecnemu ustrojowi i która w dodatku zwalcza „jedność narodową”. Tę kandydaturę z zapalem pochwylił poseł Louis Marin, przywódca naj-

wierniejszej gwardji Poincarego a to poparcie zamieniło zwykłą kontrkandydaturę w kandydaturę bojową.

Z boju tego

lewica wyszła zwycięsko.

We wtorek 5 czerwca przy głosowaniu na prezydenta Izby Bouisson otrzymał 327 głosów, zaś Franklin Bouillon 244 — pierwszy więc zwyciężył. Wybory te są dowodem, że przecież w parlamencie nastąpiło przesunięcie na lewo, Okrzyki trjumu prawicy, że ona zwycięży, okazują się — przedwczesne.

Wielu posłów wybranych pod hasłem: Poincare zbawca, zorientowało się, że siła jego spoczywa na kruchej podstawie, bo na ciągle przyrzekanej i ciągle odwlekanej stabilizacji franka i dlatego woleli przejść na lewo, gdzie na Poincarego zapatrują się krytycznie.

Działy tu także trochę względy na politykę zagraniczną. Po wyborach w Niemczech, które były niewątpliwie silnym przesunięciem na lewo zapanowało w francuskich kołach lewicowych przekonanie, że

trzeba lewicy niemieckiej dać dowód zaufania

a tym byłoby zniesienie a bodaj ograniczenie okupacji Nadrenji. Wiadomo jednak, że Poincare jest przeciwnikiem takiego giestu pojednawczego i dlatego lewica francuska chciała mu dać do poznania, że nie jest on tak pewny ani niezbędny, jak sobie wyobraża. Wybór socjalisty prezydenta Izby jest pierwszym objawem wzmożenia prądów lewicowych w Francji.

Ekspedycja Nobilego w największym niebezpieczeństwie.

Opowiadają, że cała nieszczęsna wyprawa Nobilego została zorganizowana jedynie dla zadowolenia próżności Mussoliniego! Dla zadowolenia swej próżności polecił dyktator włoski Nobilemu, by wybrał się w podróż celem odkrycia bieguna północnego.

Ostatnie wiadomości, otrzymane drogą radiową od Nobilego brzmią beznadziejnie. Kilku z członków ekspedycji zaginęło, kilku ma odmrożone ręce i nogi, brak ciepłego obuwia, lekarstw, papierosów, akumulatory radiostacji wyczerpane, tak, że wkrótce za-

milknie głos Nobilego, który wprawdzie będzie mógł odbierać głosy ze świata, ale sam nie będzie mógł na nie odpowiadać. Uczestnicy wyprawy przeżywają trzęsącą tragedję! Obudziła się solidarność, gotowość pomocy całego świata! W drodze są już rosyjskie łamacze lodów, szwedzkie sanie, angielskie okręty — aby ratować zablakanych w straszliwej pustyni ludowej. Ale jak dotąd niestety nie można było dotrzeć do nieszczęsnej ekspedycji!

Czy ratunek będzie możliwy?

Zamiast koniecznych materiałów ekspedy-

cja zabrała z sobą wiele chorągwi włoskich, aby tylko rozślawić nazwisko dyktatora i jego faszyzm!

Opowiadają, że na wiadomość o przygotowaniach pomocy ze strony Skandynawia Mussolini odmówił jej przyjęcia: „Włochy ochronią swych synów. Niepowołanym zakazuje się ratowanie życia ludzi obcych”.

Ale solidarność ludzka przeszła do porządku nad nacjonalistycznymi frazesami dyktatora. W imię uczuć ludzkich i braterstwa ludzie, obcy udali się na ratunek Nobilego. Czy nie zapóźno?

Według ostatnich wiadomości cała załoga „Italii” podzieliła się na trzy części. Sam Nobile z pięciu innymi ludźmi znajduje się na olbrzymiej krze; Wiatr północno-zachodni popędził tą krę o pięć kilometrów w kierunku Szpicbergu.

Tam właśnie znajduje się otwarte morze, tak, że Nobile bez pomocy postronnej nie jest w stanie dotrzeć do lądu. Lodzie gumowe, które wyprawa zabrała, znajdują się w drugiej części wyprawy. Tę grupę po oterwaniu gondoli wiatr popędził wraz z balonem. Składa się ona z 7 ludzi. Ani Nobile, ani nikt z członków wyprawy nie wie, gdzie się właściwie ta druga grupa znajduje. A że aparaty radiowe posiada część wyprawy, z którą jest Nobile, więc nawet nadziei niema na jakiegokolwiek porozumienie się z tą drugą grupą.

Trzecia grupa — składa się z trzech ludzi, którzy usiłują dotrzeć po lodzie do lądu. I o niej niema żadnej wieści.

Z Kingsbaj wyruszyły sanki z psami w kierunku północy. Masy lodu nie pozwalają na jazdę okrętów. „Citta di Milano” ciągle ma połączenie radiowe z Nobilem. Wiadomości od generała są coraz bardziej skąpe, natomiast okręt donosi mu o wszystkim i błaga o wytrwanie, zanim nadejdzie pomoc.

—:—

Na marginesie.

Bohater.

W ulicy ukazała się gromada ludzi, a wśród nich dwóch mężczyzn dźwigających nosze. Na noszach leżał człowiek, wyciągnięty, jak trup, z głową zwieszoną na ramię, z zakrwawionymi włosami. Przy noszach szła kobieta z dzieckiem na ręku. Wyglądała jak obłąkana i od czasu do czasu wołała: „Nie żyje, nie żyje, nie żyje!”

Za kobietą biegł mały chłopczyna i głośno płakał.

— Co się stało? — pytano wkoło.

— To murarz spadł z czwartego piętra przy budowie domu — objaśnił ktoś.

Ludzie, idący z noszami stanęli. Wiele osób odwracało oczy, nie mogąc znieść straszego widoku.

Tłum poruszył się znowu, znowu nosze dźwignięto, a nieszczęśliwa kobieta wołała rozdzierającym głosem:

— Umarł! Nie żyje!

— Ale żyje, żyje! Nie umarł! Nie. — mówili ludzie, pocieszając ją.

Jakiś przechodzień zdjął czapkę przed noszami i zawołał:

— Odkryjcie głowy! Cześć robotnikowi, raniemu przy pracy!

Wszystkie głowy się odkryły.

Tłum rozszedł się powoli, widać było na bruku ulicy tylko długą krwawą smugę.

—:—

Śmierć w Tatrach.

ZAKOPANE, 15. 6. (AW). Urzędnik Komisarjatu rządu m. Warszawy Jerzy Sokolowicz, który zaginął, wyruszywszy 11. bm. z wycieczką na Giewont, jak się zdaje zginął. Na jednej z dróg na Giewont znaleziono jego kapelusz, oraz bilet wizytowy. Zachodzi podejrzenie, że ma się tu do czynienia z wypadkiem samobójstwa. Poszukiwania za Sokołowiczem trwają.

—:—

TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ DZIECI

urządza w niedzielę dnia 17-go czerwca b. r. w ogrodzie „Lwowianka“ przy ul. Żółkiewskiej 75 (obok rampy kol.)

WIELKI FESTYN

z tańcami połączony z przedstawieniem amatorskim.
Dochód przeznaczony na Kolonję dla dzieci robotniczych.

Przygrywać będzie Orkiestra Browarników.
Początek o g. 3 ej. Program urozmaicony. Wstęp 50 groszy.

Opieka społeczna we Lwowie.

Światła i cienie.

I.

Rozważając cyfry budżetu gminy m. Lwowa, odnoszące się do spraw opieki społecznej i oświaty, cisną się pod pióro następujące refleksje. Suma 1,836.000 w porównaniu z rokiem poprzednim powiększona jest o 500 tysięcy.

W imię bezstronności podkreślić należy fakt, że w roku bieżącym obecny zarząd miasta wiele w tej dziedzinie uczynił.

Odnośnie do

opieki nad dzieckiem,

to uporządkowano zakłady zamknięte. Sieroty, które miały pomieszczenie nieodpowiednie, wśród chorych nieuleczalnie starców przy ul. Bilińskich i Zborowskich, zostały przeniesione do Zakładu sierot przy ul. Kadeckiej. Zakład ten uporządkowano, polepszone i ujednostajniono wikt dla młodzieży, stworzono boisko do ćwiczeń cielesnych i przydano specjalną siłę, która wychowanie fizyczne prowadzi.

Roztoczono

opiekę pozaszkolną

nad młodzieżą w wieku szkolnym, tworząc 15 ognisk w lokalach szkolnych z najuboższej dziatwy, która tam otrzymuje dożywianie, pomoc w nauce i rozrywkę.

Obecnie tworzy Komitet Opieki Pozaszkolnej kolonję dla tejże dziatwy. Z zadowoleniem też przyjąć należy przywrócenie instytucji higienistek i lekarzy szkolnych, tak ze wszech miar szkole potrzebnej. Powiększono również ilość przedszkoli.

Te wszystkie poczynania jednak nie wyczerpują całego zagadnienia opieki społecznej w mieście tak licznem i tyle ubogiej ludności posiadającym. Ogółem 650 dzieci pozostaje pod opieką gminy, tymczasem

tysiące jeszcze młodzieży należałoby objąć opieką,

Należałoby roztoczyć opiekę nad dorastającą młodzieżą, stworzyć miejskie warsztaty pracy dla chłopców i dziewcząt, otworzyć schronisko dla dziewcząt, które chwilowo są bez pracy — i bez dachu nad głową — tulają się po suterynach i stają się łupem handlarzy żywym towarem lub prostytutkami.

Miejskie kursy praktyczne, jakkolwiek roczne, są już krokiem naprzód w tej dziedzinie, lecz przygotowania do samodzielnego zawodu nie dają. Brak drugiej szkoły żeńskiej zawodowej bardzo daje się odczuwać, ale większy jeszcze brak warsztatów pracy dla absolwentek tych szkół.

Samorząd musi tu pospieszyć z pomocą, jeśli zechce skutecznie walczyć z niedolą i demoralizacją dziewcząt.

Należy rozszerzyć działalność istniejącej już bezpłatnej poradni dla matek ciężarnych. 500 matek (za cały rok) korzystało z jej usług.

Instytucja nieslychaniem potrzebna i pożyteczna, jeśli się zważy zupełny brak przygotowania i znajomości higieny u szerokich warstw kobiecych, a przytem często zupełny brak środków do stosowania tejże higieny w życiu codziennem.

Bardzo ciężkim jest los matek nieślubnych, które opuszczając klinikę położniczą, znajdują się wprost na bruku bez pracy i dachu nad głową.

Schroniska dla matek i żłobek dla niemowląt

mogłyby zapobiec w wielu wypadkach dzieciobójstwom, które mnożą się w zastraszający sposób.

Należałoby również rozpocząć nareszcie energiczną

walkę z żebractwem i włóczęgostwem,

a żebractwem dzieci w szczególności. Subwencje i dotacje dla Braci i Sióstr Albertynek, jakkolwiek konieczne, nie zapobiegają żebractwu, gdyż zapewniają tym biedakom tylko nocleg. Trzeba się zająć temi nieszczęśliwymi istotami, zarejestrować je i przymusić do pracy, ewentualnie jej nauczyć w odpowiednich warsztatach. To co zakład BB. Albertynów w tej dziedzinie robi, jest nie wystarczające i widzimy błakające się po mieście dzieci, które wyciągają rękę!

Kilka słów jeszcze poświęcić muszę Zakładowi sierot przy ul. Kadeckiej. Zakład ten wspaniale wyposażony, posiada jednak wiele braków odnośnie do wychowywania tych istot wicherami losu wyrwanych z otoczenia naturalnego i pozbawionych rodzinnego ciepła. — Wychowawcy tu muszą być szczególnie starannie dobierani, gdyż mają oni zastąpić dzieciom opiekę rodzicielską. Tej atmosfery życzliwości nie wywoła zbyt surowe odnośnienie się do dzieci, jakoteż przemęczanie ich długim odmawianiem modlitw i nowennami choćby na intencję szczęśliwego odbycia Kongresu Eucharystycznego, jak ostatnio miało miejsce w zakładzie, gdy wymagało się od dzieci wstawania już o godz. 5.15, aby odprawiać długie modły na tę intencję.

Wogóle zakład ten robi wrażenie klasztoru.

Żądamy zeświecczenia zakładu, gdyż wychowanie tam jest zbyt jednostronne, a wszyscy się na to chyba zgodzimy, że zbyt wielka gorliwość i zmuszanie do przesadnego wykonywania praktyk religijnych prowadzi do bigoterji.

W pozycjach budżetowych opieki społecznej widnieje 83.000 na subwencje dla towarzystw opiekujących się dziećmi i młodzieżą. Żądamy ścisłej kontroli, odpowiedniego i celowego zużytkowania tych sum. Gmina ma ponadto obowiązek interesowania się metodami wychowawczymi w tych instytucjach oraz słopniowo przejmować niektóre działy pracy instytucji prywatnych które często mimo głęci z braku funduszków i środków odpowiednich nie mogą należycie spełnić podjętego zadania. Wzorem tu dla nas może być Wiedeń, który instytucje społeczne rozbudował tak wspaniale, że wprost wszystkie biedne dzieci zostały opieką tą objęte.

Domagamy się w myśl tych postulatów utworzenia miejskiego urzędu

generalnej opieki nad dzieckiem,

instytucji, która by ogniskowała w swem łonie całą pracę w tej dziedzinie, wspierała ją nietylko materialnie, ale dawała inicjatywę w tworzeniu i ulepszaniu coraz nowych działów społecznej opieki nad dzieckiem. Każdy grosz tu wydany, wyda kiedyś stokrotny plon.

Marja Smulikowska.

NA EKRANIE DNIA:

'A la Varsovie.

Mówi Wacjo do Stasia:

— Jest w Dyrekcji Generalnego Monopolu wakans na posadę. Weź się ostro do rzeczy, bo kandydatów mnóstwo.

— Czy tak? — odpowiada Staś. — Trzeba się nad tem zastanowić...

Po tygodniu nowe spotkanie.

— Cóż wakans? — pyta Staś.

— Ale ot! Miejsce już zajęte, safandulo! — mówi Wacjo.

— Kapitalnie! — odpowiada Staś. — Teraz rozpocznę o nie starania.

— Zwarjowałeś? — dziwuje się Wacjo.

— Bynajmniej! — mówi Staś. — Byłbym miał przed tygodniem kilkudziesięciu przeciwników, a teraz mam tylko jednego.

— No tak, ale ten jeden zajął już ostatecznie posadę! — mówi Wacjo.

— Trochę cierpliwości! — odpowiada Staś. — Przy dobrych plecach... kogo to człek nie wysadzi!...

Po miesiącu Staś był u celu.

Stem.

ETTINGERA „RHINOSAN“

(M. S. W. No rej. 924)

(dopuszczalne w ordynacji Kasy Cherych)

usuwa pewnie **KATAR NOSA**

i szybko — oraz nadmierną wydzielinę śluzu, sprawiając ulgę w oddechaniu.

Wytwórnia: Apteka Mr. M. ETTINGERA we Lwowie. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Ofiara wiedzy.

Bakterjolog Instytutu Rockefellera, prof. Hideo Noguchi zmarł w Ekrze (Afryka) na żółtą febrę, którą się zaraził w toku prac laboratoryjnych. Dr. Noguchi spełnił powierzone mu zadanie, a mianowicie ustalił tożsamość drobnoustrojów, wywołujących żółtą febrę południowo-amerykańską i afrykańską i miał już przed rokiem odpłynąć do Stanów Zjedn. z cennym materiałem naukowym, stanowiącym poważną zdobycz w dziedzinie walki z tą plagą krajów podzwrotnikowych, gdy nagle sam zapadł na zdrowiu. Zarazki żółtej febrzy przedostały się prawdopodobnie do jego organizmu podczas doświadczalnych szczepień, przeprowadzanych na małpach. Wtedy to znakomity bakterjolog postanowił własne cierpienia zużytkować naukowo dla dobra ludzkości i został w szpitalu w Afryce Zachodniej.

Dr. Noguchi w świecie naukowym miał reputację najznakomitszego po Młecznikowie i Pasteurze bakterjologa.

wszedzie do nabycia

zabije *jabyla*

Leichner 1001

Smukłość to zdrowie i piękność. Nadmiar tłuszczu utrudnia krążenie krwi oraz normalne funkcjonowanie całego organizmu. Precz więc z tłuszczem, niech żyje smukła linja. Najdogodniej i najskuteczniej można ją osiągnąć przez **Leichnera Kapiel Smukłości Nr. 1001.**

Od czasu pojawienia się tego preparatu na rynku tysiące ludzi miało sposobność przekonać się, że przez kąpiele te osiąga się znaczny ubytek wagi bez żadnych ujemnych dla zdrowia skutków. Leichnera 1001 kąpiele smukłości są również kąpielami piękności, gdyż czynią ciało śnieżno-białym, delikatnym i usuwają wszelkie wady skóry. **Cena za kapiel zł. 4.50. — Jedna kuracja 20 kapieli.**

Kapiel Smukłości

10

Wychowanka klasztoru bandytką.

Przed trybunałem sądu w San Francisco zasiadła niedawno na ławie oskarżonych piękna i młoda, bo zaledwie 16 wiosen licząca dziewczyna, pod zarzutem udziału w napadach bandyckich.

Dziewczyną tą była Gertruda Mc. Gaffery Law; **wychowanka klasztoru.**

wykształcona ale pełna werwy osobka.

Matka oddała Gertrudę do klasztoru na wychowanie, sama ciężko pracując na jej wykształcenie.

Kiedy młoda wychowanka klasztornego życia, po ukończeniu studjów wróciła pod rodzinną strzechę, poznała się z młodzieńcem tego mniej więcej co i ona temperamentu. Zakochali się i pobrali.

Nie długo jednak po miodowych miesiącach, młodzi wpadają w siatkę władzy i niebawem oboje stają przed sądem

oskarżeni o siedemnaście napadów rabunkowych,

jakie w przeciągu kilku zaledwie tygodni popełnili.

Nagła zmiana losu! Mury klasztorne zamienione na mury więzienne; zamiast towarzystwa zakonnic, towarzystwo przestępców najrozmaitszego rodzaju.

Gdy znalazła się w celi więziennej, jeden z dziką twarzą więzień podszedł do niej i usiłował pocałować wypielegnowaną twarz młodej przestępczyni.

Zachnęła się i odskoczyła w kąt, po to tylko, aby inny począł robić do niej umizgi.

Zapytana, za co ją aresztowano, poczęła opowiadać, jak to pewnej nocy sama dokonała napadu. Towarzysze jej męża zarzucali jej brak odwagi.

postanowiła więc im pokazać co umie i do czego zdolna.

Kiedy więc samochód, w którym jechała szajka przystanął na ulicy, Gertruda, aby dowieść swej odwagi, wyskoczyła z miniaturowym rewolwerem do przechodzącej właśnie chodnikiem młodej damy i skierowała do niej rewolwer-zabawkę, trzęsąc się sama jak w febrze. „Pamiętam, jak dziś — mówiła Gertruda — napadnięta zbladła, jak biała chustka, oddała torebkę, nie mogąc wymówić jednej sylaby. Zrobiło mi się jej serdecznie żal, chciałam jej pomóc, przeprosić. Spojrzałam w stronę moich towarzyszy i zobaczyłam ironiczny tylko śmiech, który przywrócił mi natychmiast panowanie nad sobą.

„W torebce znalazłam zaledwie kilka dolarów. Oddałam je mężowi, brzydząc się tego rodzaju zdobyczą“.

Gertruda trzymana w ślepy rygorze klasztoru, zakosztowawszy raz uciech świata, rzuciła się w wir życia, co widać matka, ożeniła ją z młodym człowiekiem, o którym sądziła, że będzie dla niej najodpowiedniejszym.

Tymczasem stało się inaczej. Młody mąż Gertrudy, widząc, że trudno jest wyżyć i ubrać siebie i żonę za 18 dolarów tygodniowej pensji, za namową swego przyjaciela, postanowił zakosztować kariery bandyty.

Obecna przy tej rozmowie przyjaciela Gertruda, pragnąc w jakiś sposób pomóc mężowi,

oświadczyła gotowość uczestniczenia w napadach.

Pisma w San Francisco codziennie niemal podawały wieści o śmiatych rabunkach na ulicach miasta, w których brała udział młoda kobieta z twarzą dziecka prawie.

Władze policyjne zarzuciły więc sieci na szajkę bandycką i ostatecznie detektywi wytropili bandę.

Ofenzywa alkoholu w Rosji sowieckiej.

MOSKWA. Prasa sowiecka bije na alarm. Nad Rosją zawisło nowe niebezpieczeństwo, stary wróg — alkohol przystąpił do nowej ofenzywy. Pisma moskiewskie codziennie niemal przynoszą artykuły wstępne, poświęcone palącej kwestji walki z alkoholizmem. „Alkoholizm — największa przeszkoda na drodze naszego budownictwa“, „Cyfry, nad którymi należy się zastanowić“ itp. itp. — oto hasła, rzucane w dniach ostatnich z niezwykłą gorliwością przez oficjalne organy prasowe dzisiejszych władców Rosji.

„Izwiestja“ stwierdzają: „W ciągu pierwszego kwartału r. b. wypito w samej tylko Moskwie ponad 8,122.000 litrów wódki“.

Alkoholizm przystąpił do ofenzywy.

woła pismo moskiewskie. Ze specjalną jaskrawością ujawniają się następstwa wzmagającego się spożycia alkoholu w zakładach przemysłowych, gdzie w poniedziałki stawia się do pracy bardzo ograniczona ilość robotników.

Skoro jedno tylko miasto wypije w ciągu trzech miesięcy ponad 8 milionów alkoholu, to ile konsumować musi cała ludność ZSSR? Odpowiedzi na to pytanie udzielił niedawno w swym referacie, wygłoszonym na ogólnozwiązkowym zje-

ździe bakterjologów, epidemjologów i lekarzy sanitarnych, przedstawiciel Centralnego instytutu higieny, Dajczman, który stwierdził: Konsumcja alkoholu w Rosji sowieckiej przedstawiała się w poszczególnych latach następująco (cyfry nie obejmują spożycia t. zw. samogonki): w roku gospodarczym — 480,000.000 litr. Statystyka powyższa 1924-25 — 48,000.000 litrów, w roku 1926-27 — 360,000.000 litrów, w bieżącym roku gospodarczym — 480,000.000 litrów. Statyka powyższa nie obejmuje jednak konsumcji piwa, wyrażającej się, mniej więcej, temi samymi cyframi, co i konsumcja wódki. Spożycia samogonki liczbowo ustalić nie można, gdyż miarodajne czynniki nie mają możności prowadzenia tu jakiegokolwiek kontroli. Przepuszcza się jednak, że spożycie samogonki dochodziła do kilkuset milionów litrów rocznie.

Wpływ alkoholu na organizm ludzki jest bardzo silny zwłaszcza w Rosji, gdzie wojna domowa i katastrofalne klęski głodu organizm ten w wysokim stopniu nadwyrężyły. Według najnowszych danych statystycznych

42 proc. ogólnej ilości chorób umysłowych w Moskwie przypisać należy nadmiernemu spożyciu alkoholu.

W czasach ostatnich wzrosła również znacznie śmiertelność na skutek zatrucia alkoholem. W Moskwie np. zmarło w ciągu pierwszego pół roku r. b. na zatrucie alkoholem 115 osób, podczas gdy na ospę w tym samym okresie czasu zmarły 2 osoby, na tyfus plamisty — 13, a na tyfus brzuszny 54 osób.

Wydatki ludności ZSSR.

na napoje wyskokowe wynosiły w roku bieżącym 1.200.000.000 rubli.

Dla porównania warto przytoczyć, że koszta elektryfikacji Rosji w ciągu pięciu lat wynosić będą tylko o dziesięć procent więcej, a mianowicie 1.300.000.000 rubli. Kobiety stanowią wśród alkoholików w Rosji około 12 proc. Do przerazających wyników doprowadziły badania, przeprowadzone wśród azjatki sowieckiej, z której zaledwie 11 proc. nie poznało jeszcze smaku spirytualji.

O olbrzymich rozmiarach konsumcji t. zw. samogonki świadczy najlepiej fakt, że w pewnej miejscowości na Ukrainie, liczącej 11.000 gospodarstw, w 9000 gospodarstwach, znaleziono aparaty do pęczenia samogonki.

Problem walki z alkoholizmem staje się w Rosji sowieckiej coraz aktualniejszy.

Nie bijcie dzieci!

W Berlinie popełnił niedawno samobójstwo 13-letni uczeń, nazwiskiem Kaja. Przyczyną samobójstwa był lęk przed karą, jaka czekała go w domu za drobne przewinienie — za przywłaszczenie sobie 3 marek.

Tragiczny ten wypadek — a o podobnych czyta się często — jest jednym z tych „memento“, przestrzegającym przed stosowaniem do młodzieży systemu wychowania, który streszcza się w znanym zdaniu: „Różdżką dziecięci każe bić Duch Boży“. Przeważna część rodziców, chcących dzieci swe „wychować na ludzi“, postępuje się karami cielesnymi, uważając, że czyni to dla ich dobra. Ojciec, czy matka, bijący dziecko, nie zdaje sobie z tego sprawy, że jest to haniebna zemsta silniejszego nad słabszym, że to jest barbarzyńskie prawo pięści, wykonywane nad bezbroną, drobną istotą.

A jakież jest efekt pedagogiczny? Że dzieci, które powinny wzrastać w poczuciu swej godności i niezależności duchowej, stają się dorosłymi „poddanymi“, ludźmi załkętymi, zahukanymi, zgorzkniałymi — a inne, nieumiejące znieść prawnie usankcjonowanej brutalności rodziców, odbierają sobie życie, które im się dało, aby je zrobić piekłem dla nich.

I dopóki możliwe są takie tragedje, że dzieci z obawy przed karą cielesną w domu rodzinnym zabijają się, dopóki wszyscy, którzy potępiają ucisk, nie podniosą zdecydowanego głosu protestu, dopóki nie zapadnie powszechne przekonanie, że prawo bicia dziecka jest takim samem barbarzyństwem, jak kara śmierci, dopóty wszelka humanitarność jest tylko frazesem. Dorosły może się w razie potrzeby sam obronić, — dziecko jest bezbronne — dlatego musi go bronić społeczeństwo. „Prawo rodziców“ — to nic; istnieje tylko prawo dziecka.

Jak pracuje Łódź.

DOMY ROBOTNICZE.

ŁÓDŹ, 15. 6. Onegdaj pod przewodnictwem prezydenta miasta Ziemięckiego odbyło się posiedzenie komitetu budowy domów robotniczych.

Po dłuższej dyskusji uchwalono budowę wszystkich projektowanych domów robotniczych wykończyć w ciągu trzech lat.

KOLONJE LETNIE DLA DZIECI.

Wiceprezydent dr. Wieliński udał się do Inowłódza nad Pilicą, celem obejrzenia tam gruntów jakie zamierza magistrat kupić dla wydziału opieki społecznej. Grunta te mają być przeznaczone na budowę kolonji letnich dla dzieci.

W wyniku tych oględzin okazało się, iż grunta te w zupełności nadają się dla przeznaczonego celu, wobec czego magistrat na najbliższym posiedzeniu rady miejskiej zgłosi wniosek o upoważnienie zarządu miasta do zakupu tych gruntów.

SAMOCCHODY DLA KASY CHORYCH.

Przybył do Łodzi na zaproszenie zarządu kasy chorych prof. politechniki warszawskiej Taylor, wybitny znawca automobilizmu, który odbędzie z zarządem konferencję w sprawie zorganizowania pogotowia automobilowego dla kasy chorych.

Kasa chorych posiada bowiem dotąd 18 samochodów, które w zupełności wystarczą na jej potrzeby. Należało więc obecnie pomyśleć o wprowadzeniu do kasy chorych nowych typów samochodów i stworzeniu wielkiego pogotowia samochodowego dla potrzeb kasowych.

W tym celu właśnie został zaproszony do Łodzi prof. Taylor, który wydać ma opinię co do zastosowania praktycznego polskich samochodów „Ursus”, których pierwsza serja w liczbie 50 wypuszczona została na rynek dopiero w zeszłym tygodniu. O ile samochody te okażą się w użyciu praktyczne, łódzka kasa chorych zakupi transport tych samochodów.

Czterdziestolecie pracy pedagogicznej

Ubiegłej niedzieli odbył się w małej, pięknie kwiatami ozdobionej sali „Bagateli” Jubileusz czterdziestolecia pracy zasłużonej na niwie pedagogii, kierowniczki i właścicielki szkoły koedukacyjnej, p. Marji Rejginy Goldfarbowej.

Przybyli na tę uroczystość jej byli uczniowie, i uczennice, przyjaciele i rodzice dziatwy, dziś pod kierunkiem w szkole Jubilatki uczącej się młodzieży oraz grono nauczycielskie. Zjawili się też, jako reprezentant Rady szkolnej miejskiej, inspektor Alojzy Wańczura.

W słowach, nacechowanych wdzięcznością i uznaniem dla Jubilatki, podnosili wszyscy doniosłość jej wpływu wychowawczego na te liczne generacje, które w ciągu czterdziestolecia swej pracy nauczała; zwracając uwagę nie tylko i nietylko na udzielanie wiadomości, ale na wychowanie człowieka zdrowego fizycznie i umysłowo, sprawnie dającego sobie radę w życiu, człowieka, który rozumie obowiązki swoje wobec społeczeństwa i spełnia je z radością, stając po stronie słabych i wyzyskiwanych.

Przemawiali reprezentant i reprezentantka grona nauczycielskiego, tow. Smulikowska, jako dawna współpracownica i repr. Ogniska nauczycielskiego, były, przed 40 laty uczeń, wychowanek wojen, gniazdko i d.

Inspektor p. Wańczura w ciepłych słowach podnosił żywotność i ducha postępu, panujących w szkole p. Goldfarbowej, która jeździ coroku zagranicę, aby osobiście zapoznawać się z rezultatami nowych metod i prądów stosowanych tam i wprowadzać je w swej szkole. Toteż szkoła jej jest, wedle słów jego „kuźnicą postępu”.

Następnie zabrała głos p. Goldfarbowa w przemówieniu, pełnym głębokich myśli, wyrażając nadzieję, że przyjdzie lepsza przyszłość, gdy padną przesady, klasowe różnice, kolczaste druty granic państwowych, gdy międzynarodowe zupełne porozumienie pójdzie razem z najpiękniejszym rozwojem narodowych właściwości.

Trąba powietrzna w Strzyżowskiem

W dniu 11. b. m. powiat strzyżowski, nawiedziła trąba powietrzna, która we wsi Szufnarowej zniszczyła ośm gospodarstw wraz z martwym inwentarzem i budynek szkolny, zrywając dach i niszcząc przyrządy naukowe, jak mapy, i przyrządy meteorologiczne, będące własnością Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

We wsi Różana zniszczyła pola, a w Zawadce, wyrwała jeden mógł lasu z korzeniami. Z ludzi zostało 7 osób rannych, w tem trzy osoby ciężko.

KONFISKATA.

LWÓW, 16. 6. Wczorajszy numer organu „Bundu”, „Arbeiter Stimme” został skonfiskowany za artykuł wstępny.

Ustawa amnestyjna przyjęta przez komisję prawniczą.

WARSZAWA, 15. 6. (tel. wł.) Komisja prawnicza sejmu przyjęła dziś w 3-ciem czytaniu projekt ust. amnestyjnej. Referował tow. Pużak. Komisja odrzuciła wszystkie poprawki pos. Hartgłasa (Kolo żyd.), pos. Zachajkiewicza (Kl. Ukr.) i tow. Ciołkosza, zmierzające do rozszerzenia projektu amnestji. Również odrzucony został wniosek pos. Hartgłasa, aby z pod amnestji wyłączyć nadużycia władz popełnione przez urzędników w okresie wyborów. Tak samo odrzucony został wniosek pos. Osady (Z. L. N.) aby kary sądowe za te nadużycia darować, ale sprawy sądowe przeprowadzić do końca. Referat projektu ust. dziennikarskiej objął tow. Ciołkosz.

Komuniści przed sądem.

Wczoraj przed sądem przysięgłych we Lwowie stanęli Dr. Leon Gangel, lekarz, i Dina Schorr, absolwentka szkoły średniej, oskarżeni o propagandę komunistyczną.

W Bielsku nadał jakiś osobnik pakunek, wagi 24 klg., na nazwisko Dr. Ganga i równocześnie wysłał list polecający, zawiadamiający go o wysyłce. O tem dowiedziała się policja, która zarządziła inwigilację. W dniu 3 marca br. po wysyłkę tę jak stwierdzili inwigilanci udała się Dina j zabrała ją do swego mieszkania przy ul. Św. Anny 6. Zarządzona rewizja wykryła w jej mieszkaniu bibułę komunistyczną wagi około 40 klg. jakoteż i świeżą paczkę jeszcze nienaruszoną.

Na policji oskarżona zeznała że mieszkanie to wynajęła na prośbę nieznanego mężczyzny w celu przechowywania druków. Na ten cel otrzymała 100 zł. Ten sam pan wręczył jej receptis na odbiór nowej przesyłki, której zawartości nie znała.

Dr. Gangel wyparł się, jakoby cośkolwiek o przesyłce wiedział lub by takową względnie list odebrał. Jak jednak stwierdzono, umieścił on swój podpis na receptisie w dniu właśnie 3 marca. b. r.

Twierdził dalej, że po za pracą lekarską niczem więcej się nie zajmował.

W czasie rozprawy Dina potwierdziła swoje poprzednie zeznania, dodając, że gdyby była wiedziała o tem, że podobna agitacja jest niedozwolona, byłaby jej nie prowadziła.

Dr. Gangel wypierał się, podobnie jak w śledztwie, wszystkiego.

Rozprawę po przesłuchaniu świadków, odroczone do dnia następnego.

Nagrody dla dozorców domowych.

Wczoraj popołudniu w sali Rady miejskiej we Lwowie, p. komisarz rządu rozdzielał nagrody dla dozorców domowych, którzy stawali do konkursu w utrzymaniu czystości w ich realnościach.

Bliższe szczegóły tego konkursu i nazwiska tych, którzy uzyskali nagrody podamy w jutrzejszym numerze.

Pod adresem jadących tramwajem Nr. 4.

Dnia 10. b. m. w jednym z tramwajów Nr. 4., między godz. 1 — 2 popoł. zaszedł incydent, który pociągając może smutne konsekwencje dla konduktora tego wozu. Oto w okolicy ul. Szymonowiczów wszedł do tramwaju tego kontrolor tramwajowy, celem kontroli biletów. M. in. przystąpił do grupy 7 — 8 osób, które tworzyły jedno towarzystwo i zażądał okazania biletów. Panowie ci, spełnili żądanie p. kontrolora, ale okazało się, że okazane przez nich bilety nie zostały wcale wydane w tym wozie. Na uwagę kontrolora, że bilety te są nieważne, oświadczyli, że otrzymali je od konduktora tego wozu, co jest nieprawdliwe. Gdy p. kontrolor zażądał, by panowie ci wylegitymowali się dla zbadania tej sprawy, — nie uczynili tego, przyczem wymyślili p. kontrolora, nie szczepując mu tyczakowskiego rodzaju słówek, przyczem odgrażali się mu i zachowali prowokującą postawę. Za chwilę ulotnili się z wozu.

Dyrekcja M. Z. E. zawiesiła owego konduktora w pracy, do czasu wyświecenia sprawy. Wobec tego, iż grozi mu utrata posady, tą drogą prosi tych panów, by podali swe nazwiska, do redakcji naszego pisma, ażeby konduktor mógł wykazać swoje alibi. Spodziewać się należy, że panowie ci, zrozumią sytuację i grożące konduktorowi konsekwencje i nie pozwolą, by przez ich chwilową lekkomyślność, pozbawiono człowieka pracy.

Na podstawie dekretu prasowego.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Na zasadzie art. 32. rozp. Prezydenta Rzplitej z 10. 5. 1927 upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego” w ten sam sposób i w tem samym miejscu sprostowania wiadomości wydrukowanej w „Dzienniku Ludowym” Nr. 122 z daty Lwów, czwartek 31. maja 1928 p. t.: Wyjaśnienie Centralnego Związku emerytów kolejowych:

1. Nieprawdą jest, że słuchany w sądzie w charakterze świadka 19. maja b. r. zapodałem, że dochodów uzyskanych ze sprzedaży prowiantów amerykańskich w r. 1919 i że sprzedaży kartofli nie oeprowadzono do Kasy C. Zw. em. kol., lecz użyto użyto na cele prywatne, natomiast prawdą jest, że dnia tego słuchany jako świadek pod sankcją karną zeznałem, iż pieniądze uzyskanych nie odstawił prezes Związku p. Neuhoff, i że on sam je zużył na własne cele prywatne.

2. Nieprawdą jest, takobym zeznał, iż jakieś kwoty użyto na cele prywatne, lub by C. Zw. trudnił się sprzedażą, natomiast prawdą jest, iż zeznałem, że uzyskaną kwotę zużył p. Neuhoff na nieznane mi bliżej cele, i że on sprzedaż kartofli i amerykańskich towarów się trudnił. O związku nic nie zeznałem.

3. Nieprawdą jest w końcu, że zeznałem cyfrowo jakieś kwoty, które brakować mają, natomiast prawdą jest, iż emeryci mieli majątek kilkunastotysięczny i że chcieli za pieniądze te, dla emerytów kupić kamienicę, a p. Neuhoff oświadczył, iż nie potrzebują kupować, bo on jako inżynier za te pieniądze ładniejszą im wybuduje kamienicę, co się do dziś nie stało, chyba to, że z winy jego, ciężko zapracowane pieniądze emerytów, dzięki jego gospodarce, zwaloryzowały się do zera.

4. Nieprawdą jest, że występowałem przeciw C. Zw., natomiast prawdą zaś jest, że występowałem i występuję przeciw osobie samego p. Neuhoffa.

Z poważaniem

Józef Rataj.

ZATONIĘCIE HYDROPLANU W WISLE.

WARSZAWA, 15. czerwca. (A. W.) Dziś hydroplan wojskowy odlatujący do Pucka, skutkiem defektu motoru roztrzaskał się i utonął w Wile. Lotników uratowano.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Szkoła M. R. Goldfarbowej
przy- wpisy na rok 1928/9 codziennie
muje od g. 10—12 i od 4—5 pop.
ul. Dąbcańskiej (Cytadeli) 9.

Towarzystwo Śpiewackie „Chór Robotniczy“

urządza 17. czerwca br. w sali Ukraińskiego Teatru, Szaszkiewicza 5, o g. 11 przedpoł.

UROCZYSTY PORANEK

ku czci senatora tow. BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO

z łaskawym współudziałem WPP. Marji Popowiczówny, art. opery i Altenberga (akomp.)

Urugwaj -- zwycięską na turnieju olimpijskim.

AMSTERDAM. Przy pięknej pogodzie, w obecności 40 tysięcy widzów rozegrano w stadjonie olimpijskim ostateczne spotkanie o mistrzostwo piłki nożnej między Urugwajem i Argentyną. W rezultacie

Urugwaj zwyciężył w stosunku 2:1.

Argentyna już w przygotowaniach do meczu wykazywała wielki niepokój, czego najlepszym dowodem był fakt, że nicomal żadnego z graczy nie pozostawiono na jego pozycji.

W pierwszych 10 minutach bramka Urugwaju była stale obleżona, poczem jednak atakowani przeszli do ataku i ich lewoskrzydłowy w 17-ej minucie strzelił z podania środka pomocy pierwszą bramkę.

W następnych 12 minutach Argentyna

pokazuje przepiękną grę kombinacyjną, w rezultacie której w 30-ej minucie wyrównująca bramka grzęźnie w siatce Urugwaju. Pozostały kwadrans mija na pięknych, lecz bezowocnych atakach. Rezultat do przerwy 1:1.

W 27-ej minucie drugiej połowy gry napastnik Urugwaju Scarone strzela dla Urugwaju 2 decydującą bramkę. Rogów 15:3 dla Argentyny.

Po zakończeniu zawodów prezes komitetu olimpijskiego rozdał

drużynom Urugwaju, Argentyny i Włoch dyplomy i odznaczenia kwalifikujące te drużyny na pierwsze 3 miejsca mistrzostw olimpijskich w piłce nożnej.

—:—

Wziął pieniądze i nie odprawił pogrzebu.

Sambor, w czerwcu.

Piszą nam z Sambora:

W dniu dzisiejszym 14 czerwca br. pochowaliśmy młodocianego towarzysza śp. Ignacego Skrabę, członka TUR-a w Samborze. Umarł mając zaledwie lat 19 z powodu zatrucia. Po kilkunastu godzinach meczarni tow. Ignacy wyzionął ducha.

Dowiedziawszy się o śmierci drogiego towarzysza zajęliśmy się urządzeniem pogrzebu. Na koszt pogrzebu złożyli się robotnicy i towarzysze zmarłego. Ojciec zmarłego jest człowiekiem pobożnym i nie chciał by jego syna pochowano bez księdza. Mimo, że jest ciężko chory, wstał z łóżka i udał się do wikariusza kościoła parafialnego ks. Patryny z prośbą, aby przybył na pogrzeb. Ksiądz zażądał 30 zł. i kazał sobie naprzód zapłacić. Musiano więc księdzu z zebranych od biednych ludzi funduszu 30 zł. uiścić. Gdy ksiądz Patryna przyjechał i zobaczył wieńce z czerwonymi szarfami, oświadczył, że natychmiast wróci do kościoła i modłów nie odprawi, o ile czerwonych szarf z wieńców się nie usunie. Licząc się z uczuciami rodziców zmarłego zdjeli towarzysze szarfy, poczem ksiądz odprawił modły. Po tych ceremoniach szarfy zostały napowrót przypięte do

wieńców — widać to ksiądz natychmiast siadł na furę razem z kościelnym i odjechał, ale z góry wziętych 30 zł. nie zwrócił. Nawet zakazał dzwonić w kościele.

Postępowanie ks. Patryny wywołało oburzenie wśród obecnych. Nie wzruszyła księdza nędza proletariusza. Widział nędzne mieszkanie — jedna izba, a w tej izbie w łózkach ciężko chora matka, ciężko chory syn, a w środku w trumnie jałny żywiciel dziewiętnastoletni chłopak. Z pieniędzy dla tych biedaków wśród proletariuszy zebranych zabrał ksiądz Patryna 30 zł., a w pogrzebie nie brał udziału, bo się przestraszył czerwonych wieńców. Pieniądzy z rąk socjalistów się nie boi.

Odbył się więc pogrzeb bez księdza. Przy udziale licznych uczestników żegnał zmarłego Towarzysza tow. Stompe w imieniu TUR-a i Czerwonego Harcerstwa, w silnych słowach napiętnował nieludzkie zachowanie się księdza.

W imieniu wszystkich tych, którzy złożyli się na 30 zł., które zabrał ksiądz Patryna, zwracamy się do konsystorjum rz. kat. arcyb. lwowskiego z żądaniem, by polecił ks. Patrynie, aby zwrócił zabrane pieniądze rodzinie, pieniądze zapłacone jemu i za podzwonne.

—:—

Zamordowanie sutenera.

WARSZAWA, 15. 6. (AW). Wczoraj około 11-tej wiecz. na ul. Pańskiej, dwie osoby wystrzałem z rewolweru zamordowały niejakiego Abrahama Kottelswillena, zawodowego złodzieja i sutenera. Śledztwo przeprowadzone przez policję, stwierdziło, że ma się tu do czynienia z aktem zemsty zawodowej.

—:—

Nowe spółki akcyjne w Polsce.

WARSZAWA, 15. 6. (AW). Statystyka Min. Skarbu wykazuje, że w ciągu pierwszych 5 miesięcy roku bieżącego powstało na terenie Polski 21 nowych spółek akcyjnych z kapitałem zakładowym 31,170.000 zł., zaś 45 spółek akc. powiększyło swój kapitał zakładowy o 55.450.000 zł.

—:—

Org. Mł. Rob. T. U. R.

W sobotę 16. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Rynek 8., I. p. odbędzie się wykład tow. B. Skalka na temat: Walka Chin o wyzwolenie.

Odczyt ilustrowany będzie przezroczami.

—:—

Przestępcy.

W fejetonie pod tytułem „Przestępcy“ piętnuje „Widz“ w „Epoce“ zbrodnie kapitalistów walczących z ustawami o ochronie pracy. Nawiązując do sejmowego przemówienia ministra pracy i opieki społecznej, o działalności inspektorów pracy, którzy w r. 1927 mieli na terenie Polski 78 tysięcy zleceń w zakresie higieny — „Widz“ dorzuca parę swoich uwag, rzucających jaskrawe światło na stosunki w fabrykach, właściwie morderdowi robotników.

„Liczba 78.000 „zleceń“ — czytamy — wydanych w ciągu jednego roku niewiele powie nieznanym się na rzeczy. Inspektor pracy — to jedna z największych zdobyczy świata pracującego, nowy czynnik, stawiający tamę nieludzkiemu wyzyskowi, lekceważeniu życia i zdrowia sił najeźnych.

Państwo wyznaczyło urzędnika, który wprowadza przymusowo pewne ulepszenia, na jakie nie zdobyły się sumienie, moralność i rozum przedsiębiorców. Mając za sobą literę prawa, może nakazać fabrykantowi przestrzeganie ustaw, pociągając go do odpowiedzialności sądowej. Osoba inspektora pracy nie cieszy się życzliwością tych przedsiębiorców, którzy chcieliby w całej pełni zachować swój zbrodniczy stosunek do pracownika. Zbrodniczy — nie inaczej. Jak bowiem nazwać te warunki pracy fabrycznej, które niszczą zdrowie i siły robotników, chociaż przy najniższej choćby trosce o ich dobro, przy najmniejszych nawet i niekosztownych wysiłkach daje się osiągnąć wielka zmiana na lepsze. Trzeba tylko przestudować jedno z obszernych sprawozdań ministerstwa pracy i opieki społecznej („Inspekcja pracy w roku 1925“), żeby zrozumieć, jak małymi środkami daje się osiągnąć naprawa w warunkach życia fabrycznego. W wielu, wielu wypadkach wymaga to śmiesznie małych wydatków. Ale i wydatki zostały nazwane „ciężarem społecznym“ przez wyzyskiwaczy o sumieniach kamiennych, którzy w swoich kalkulacjach nigdy dobrowolnie nie chcieli wziąć pod uwagę tej pozycji ludzkiej: zdrowia robotnika.

Oto inspektor pracy stwierdza liczne oparzenia rąk i nóg roztopionem żelazem w odlewniach, więc żąda wydawania giserom specjalnego obuwia i rękawic. „Ciężar społeczny“! Niech sobie robotnicy parzą ręce i nogi. Amatorów nie zabraknie, jest przecież „armia rezerwowa“ bezrobotnych.

W przemyśle papierniczym, w tekturowniach i papierniach, robotnicy jeszcze do niedawna pracowali, stojąc cały dzień w wodzie. Zmuszono panów właścicieli do zastosowania odpowiednich urządzeń, odprowadzających wodę lub ułożenia na podłodze drewnianych krat.

Zbrodnie w przemyśle włókienniczym i chemicznym były straszliwe. Ogromna większość robotników już w drugim roku pracy zapadała na gruźlicę. Inspektor pracy „zaleca“ teraz częste przewietrzanie sal fabrycznych, usuwanie odpadków i kurzu.

W rafineriach nafty, tam, gdzie kotły destylacyjne opala się odpadkami pozostałymi po rafinacji ropy, zażądał inspektor pracy odpowiedniego odkwaszania lub neutralizowania spalin, żeby palące nie oddychali zabójczym powietrzem, przesyconym gazem siarkowym.

Zjawił się inspektor pracy również w szlifierniach i nakazał stosowanie pochłaniaczy pyłu, bez których robotnicy w krótkim czasie zapadają na ciężką chorobę płuc. Wydano seki i tysiące zleceń usuwania wydzielających się gazów, pary, pyłu, opiłków.

Walka o te ulepszenia odbywa się z trudem i mozołem. Walka, na przykład, o umywalnię i ręcznik w fabryce mówi nam już dość wyraźnie o charakterze ludzi, którzy się takim żądaniom opierają.

Ustawy o ochronie pracy wychodzą z założenia, że zbrodnie wyzysku nie są niezbędne dla pomyślnego rozwoju przemysłu i handlu.

Inspektorzy pracy wytoczyli w r. 1927 z górą 5000 spraw sądowych. Dobrze ta cyfra ilustruje opór przeciw ustawom o ochronie pracy.

Od siebie dodamy, że gdyby wszyscy inspektorowie pracy wykonywali swoje czynności bezstronnie a nie byli — jak to się często zdarza — na usługach kapitału — liczba spraw sądowych byłaby kilkakrotnie większa!

Socjaliści amerykańscy -- a wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych.

NOWY JORK. Partja socjalistyczna rozpoczęła energiczną akcję, związaną z obecną kampanją wyborczą na prezydenta St. Zjednoczonych. Partja, jak wiadomo, postawiła swych kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta w osobach Normana Thomasa i Jamesa Maurera.

Na jednym z ostatnich zebrań Thomas w przemówieniu swem oświadczył, że głównymi punktami w platformie będzie:

1) walka z korupcją urzędniczą;

2) walka ze wzrastającym imperjalizmem St. Zjednoczonych, którego jaskrawym przykładem jest interwencja w rep. Nicaragua.

Sekretarz partji, Henry, w odczytanym na posiedzeniu raporcie zaznaczył, że od czasów wojny popularność hasel socjalistycznych znacznie w Ameryce wzrosła i że Thomas z Maurerem w obecnej kampanji przedwyborczej liczyć mogą na co najmniej taką samą liczbę głosów, jaka padła w r. 1924 za La Follette'm i Wheelerem.

Koszta kampanji preliminowane zostały w sumie 50 tys. dolarów, do zebrania tego funduszu postanowiono przystąpić njezwłocznie.

—:—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 16 czerwca

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI urządzi w dniu 17. b. m. festyn Dochód przeznaczony na kolonję dla dzieci robotniczych. Tą drogą uprasza się Towarzyski i Towarzyszy o składanie na ten cel fantów.

SPROSTOWANIE. W numerze wczorajszym w rubryce składki na kolonje dla dzieci podano mylnie: urzędnicy Okr. Zw. Kas Chorych złożyli zł. 50. Ma być: Zarząd Okręgu Związku Pracowników Kas Chorych złożył 50 zł.

Z DNIEM 20. CZERWCA b. r. uruchamia się w Stanisławowie, przy ul. Kollataja 1. 18, urząd pocztowy i telegraficzny Stanisławów 3, jako urząd wyjątkowo nadawczy w dziale poczty i P. K. O. oraz jako stacja telegraficzna, z urządzeniem telefonicznym do przyjmowania telegramów i przeprowadzania rozmów telefonicznych, zapomocą publicznej mownicy telefonicznej.

KTÓRYM SIĘ NIE UDAŁO? Schwarzwowi Barbarowii, lat 26, zam. Zródlana 23, nie udało się umknąć z portfelem zawierającym 100 zł., który skradł z kieszeni bluzki Szymona Bierbacha, bo go aresztowała policja i osadziła w areszcie.

Piekaniowi Józefowi odebrała policja damską torebkę, którą skradł w pasażu Mikolascha a jego samego zamknęła w aresztach.

Majchera Stanisława z ul. Bilińskich 1. 58. złapał na gorącym uczynku kradzieży jeden z posterunkowych w chwili, gdy spłoszony wyskoczył z parterowego mieszkania Walawenstra Marcina na ul. Ancewskich 10.

BÓJKA. Między Kuzykiem Piotrem, bez miejsca zamieszkania, a Alfredem Kołodziejem, wybuchła sprzeczka, która zamieniła się następnie w bójkę. W czasie awantury wyciągnął Kuzyk rewolwer i strzelił z niego do przeciwnika, jednak nie trafił. Wkroczyła w to policja, która aresztowała strzelającego, za nieprawne noszenie broni.

NAJECHANIA. Na ul. Żółkiewskiej koto młyna Aksehadą, najechał autobus, zdążający z Żółkwi na nieznanego mężczyznę, którego następnie zawiozł w niewiadomym kierunku. Autobus był prowadzony przez szofera Samuela Silbera.

ARESZTOWANIE WŚRÓD HANDLARZY SKÓR. Przez dwoma tygodniami nadał kupiec Grün transport drogi skórek ze Sniatyna do Lwowa pod areszem swego szwagra. Równocześnie pojechał do Lwowa i sam wysyłkę wycofał. Padło wtedy podejrzenie, że skórkę te są kradzione. Policja przeto aresztowała Gruna i natychmiast wypuściła. Po jakimś czasie znów został aresztowany i znów wypuszczony. Aż przedwczoraj aresztowano go po raz trzeci i odstawiono do Kołomyj. W związku z tą aferą aresztowano kupców Katza i Frenkla.

MORDERSTWO NA TLE UCZUCI RELIGIJNYCH. We wsi Humnyszczce na Wołyniu został zamordowany dwoma strzałami rewolwerowymi, skierowanymi przez okno, unija 49-letni Julian Olejnik.

Pał on ofiarą zemsty ze strony sfanatyzowanej ludności prawosławnej. Przeciw Olejnikowi prowadzono kampanję dżetego, iż przeprowadził w swej wsi powrót dawnych unijców z prawosławia do kościoła grecko-katolickiego, sprowadził proboszcza tego obrządku, nie dopuszczał prawosławnych do włączania kościołem i majątkiem kościelnym i był zawsze obrońcą unji.

MORDERSTWO W WOWNI. W Wowni zamordowany został minionej nocy kierownik kooperatywy — Michał Kociuryzna. Sprawcy zadali denatowi silny cios nożem w oko, powodując utratę oka. Rana była śmiertelna.

Narazie stwierdzono brak znaczniejszej gotówki w kasie, oraz niektórych towarów ze sklepu.

Na miejsce zbrodni wyjechała policja stryjska, która jest już na tropie sprawców mordu.

WIADOMOŚCI Z PROWINCJI. W Opulsku, na weselu u Stefana Patynka, powstała między większymi chłopakami bójka, w czasie której został zabity Wasyl Fot. Bójka powstała wskutek zazdrości, że Fot bawił się weselo i miał szczęście wśród dziewcząt. Denat został uderzony bagnetem w ucho tak, że bagnet przeszedł przez szczękę i przebił na wyłot krtań, wskutek czego śmierć nastąpiła na miejscu.

Jako sprawców aresztowano: Romana Kozaka, Hrycia Uziaynjuka, Hrycia Balijczuka, Maksyma Krasilczuka i Sylwestra Kosmyna, wszyscy z Cietaja, pow. Sokal. Wymienionych policja oddała do dyspozycji władz sądowych w Sokalu.

AUTO NAJECHAŁO NA DOROŻKI. Bielig Feliks pomocnik szoferski prowadził auto zagraniczne, którego właścicielem jest Karol Colmanowicz, a które ten onadał do dyspozycji Adolfa Paniera, właściciela kina „Palace”. Wczoraj Bielig najechał na ul. Trzeciego Maja na stojące tam na stanowisku dorożki, wyrządzając szkodę na blisko 3.000 zł.

Nie posiadał on zezwolenia na prowadzenie pojazdu, to też policja go zaraz aresztowała.

SAMOBÓJSTWO. W Pasiekach strzelił sobie w głowę w zamiarze samobójczym Rudolf Pyziak, lat 25 murarz. Kula przeszła przez czaszkę, nie przebijając mózgu. Denafa pogotowie rat. odwiozło do szpitala. Powód tego kroku nieznan.

GOŚCINNE WYSTĘPY ZŁODZIEJASZKÓW. Do policji doniosła Franciszka Materowa, zam. przy ul. Złotej 1. 30, że jej służąca Warczukowa Anna w czasie tej nieobecności, skradła ze szafy 80 zł.

Na Błonjach Janowskich, do mieszkania Hieronima Trepki, dostał się jakiś sprawca i skradł biżuterję, wartości przeszło 600 zł.

Do pracowni zegarmistrzowskiej Alberta Eker-ta przy ul. Cetmerowskiej 55, dostali się nieznanymi osobnikami i kradli biżuterję, wartości 3.000 zł.

Nieznanym facet dostał się do mieszkania Kapman Franciszki, zam. przy ul. Badenich 12., skąd skradł srebro stołowe, wartości około 1.500 zł.

Maszynę do pisania, marki „Underwood” nr. 1527315, skradł nieznanymi gagatek w kancelarii Dawida Sobola, zam. Kraszewskiego 15, wart. 120 dol.

Bmilji Błażowskiej, z ul. Strzala 1. 3., skradł z mieszkania nieznanymi sprawca biżuterję, wartości 2.000 zł.

Dozorca realności przy ul. Kraszewskiego 1. 3., Piotr Markowski, doniósł do policji, że nieznanymi osobnik dostał się do mieszkania Józefy Czarniakowej, gdzie skradł bieliznę i garderobę wartości 2000 zł.

NA FUNDUSZ PRASOWY „Dziennika Ludowego” złożyli woźni Miejskiej Kasy Chorych z ul. Brajerowskiej 8., 20 zł.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja Sykstuska 21. II. p.

NA KOLONJĘ DLA DZIECI złożył Z. N. M. S. 15 zł.

Dalsze datki przyjmuje tow. Segal w redakcji „Dziennika Ludowego” przy ul. Sykstuskiej 21. II. p.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o 3.30 pop. „Dr. Julja Szabo”.
Sobota, o 7.30 „Daleka księżniczka”.
Niedziela, o 3.30 popoł. „Gra miłości i śmierci”.
Niedziela, o 7.30 „Daleka księżniczka”.
poniedziałek o 7.30 „Daleka księżniczka”.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Sobota, o 8 wiecz. „Dolly”.
Niedziela o 3.30 pop. „Młodość w maju”.
Niedziela, o 8 wiecz. „Dolly”.
poniedziałek o 8 wiecz. „Dolly”.

MIĘJSKI KINOTEATR W TEATRZE NOWOŚCI:

„Kurjer carski”.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK: „Pancernik Antlantyk”.
MARYSIENKA: „Pancernik Antlantyk”.
LEW: „Bohaterowie Sahary”.
APOLLO: „Tajemnica pańi S...” „Mistrz świata”.
PALACE: „Za głosem serca”.
AVENUE: „Eskapada dusz” i „Falszywy książę”.
CHIMERA: „Spowiedź kapelana” (Igo Sym).
CASINO: „Lzy i śmiech Wiednia”.
GRAZYNA: „Syn marnotrawny”.
FATAMORGANA: „Księżniczka Szelmotka”.

TEATR WIELKI występuje dziś z premierą pięknego poematu Edmunda Rostanda p. t.: „Daleka Księżniczka”. Niezwykle staranna inscenizacja dramatu opracowana przez reżysera Strachockiego, kreującego w nim równocześnie czołową postać męską, oraz gościnnie udział w tem przedstawieniu dawnej ulubienicy lwowskiej publiczności p. Anny Zielińskiej, odtwarzającej tytułową rolę „Księżniczki” będą niewątpliwie dużą atrakcją dla naszej publiczności.

Referenci na „Dzień kobiet”

17 czerwca 1928.

DROHOBYCZ (16. czerwca) tow. senatorka Kłuszyńska.

BORYSLAW (17. czerwca) tow. senatorka Kłuszyńska.

STRYJ tow. senatorka Kłuszyńska i tow. Skalak.

KALUSZ tow. Przewłocki.

SKOLE tow. dr. Holländer.

BOLECHÓW tow. dr. Reiterówna.

BROSNICÓW tow. Feller.

RYPNE del. Rady Rob. Boryslaw.

WYGODA tow. Federowa.

STANISŁAWÓW tow. Borzęcka.

Rozumny sędzia.

W sądzie powiatu Kings sędzia miał przed sobą sprawę najwykleszą w świecie. Musiał skazać na więzienie robotnika bogatej kompanji, wyrabiającej maszyny drukarskie. Robotnik przywłaszczył sobie trochę metalu, należącego do kompanji, poprostu ukradł.

Badany, nie wypierał się występku. Zabrał cudzą własność i wie, że musi za czyn swój odpokutować. Dlaczego to uczynił? Bo w domu była nędza.

Sędzia, wydając wyrok, rzucił złodziejskiemu systemowi wyzyskiwania cudzej pracy twarde słowa w oczy:

„Pracodawca, który swoim ludziom płaci za mało, aby mogli ze swego zarobku wyżyć i popycha ich do kradzieży, popełnianej dla uratowania się od śmierci głodowej,

powinien być karany na równi ze złodziejem”.

Ale prawo nie zna litości. Nie wchodzi w podobki, lecz osądza czyn zły, szkodliwy, czy niebezpieczny dla społeczeństwa. Do więzienia idzie nędzarz, nie umiejący łokciami rozpychać się przez życie i łamiący swą karierę jednym nierozważnym uczynkiem, natomiast jego współnik, milioner, który głodową płacą doprowadził go do dna nędzy, buja na wolności, rozrzucając pieniądze garściami, albo fundując kościoły dla nawracania grzeszników.

Komunikaty.

POSIEDZENIE ROBOTNICZEGO SPORTOWEGO KOMITETU OKRĘGOWEGO odbędzie się w poniedziałek, 18. b. m. o godz. 7.30 wiecz. w lokalu Okr. Zw. Kas Chorych, Dwernickiego 3. Obecność członków konieczna.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY SZEWSKY! W niedzielę dnia 17. b. m. o godz. 10. rano odbędzie się Nadzwyczajne Zebranie robotników szewskich w sali Związku ul. Ossolińskich 10. I. p. z porządkiem dziennym: 1) Sprawa długów do Centrali, 2) Sprawy organizacyjne, 3. Wybór członków do Zarządu, 4) Wnioski. Członkowie związku, którzy zalegają ponad trzy miesiące z wkładkami członkowskimi nie korzystają z prawa. ZARZĄD.

W ZWIĄZKU OBRONCÓW LWOWA, odbyło się posiedzenie Komitetu Przygotowawczego dla urządzenia Obchodu 10-lecia Obrony Lwowa.

Po dyskusji przystąpiono do załatwienia całego szeregu spraw natury organizacyjno-personalnej — a także ustalono zarys programu uroczystości.

MIĘJSKI KOMITET OPIEKI POZASZKOLNEJ zawiadamia, że dnia 19. b. m. o godz. 6-tej w sali Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego ul. Hetmańska, odbędzie się doroczne zebranie sprawozdawcze, na które zaprasza dyrekcje szkół i przedstawicieli kół rodzicielskich.

MIĘJSKIE MUZEUM PRZEM. ARTYSTYCZNEGO we Lwowie (Hetmańska 20), urządza we wrześniu 1928 r. Kurs rysunków odręcznych i technicznych dla rzemieślników. — Oplata za kurs po 30 zł.

Kursy odbywać się będą w godzinach wieczornych od godz. 18 — 21. Zarząd Muzeum przyjmuje wpisy udziela informacji (opłata, program), w Kancelarii Muzeum (Hetmańska 20) w godzinach od 11 — 13.

Z ruchu zawodowego.

ZWIĄZEK ZAWODOWY CIESLI we Lwowie ul. Clowa 6., zwołuje poufne zebranie, w sprawie akcji cennikowej, zapraszając tow. murarzy i pokrewne zawody budowlane na dzień 17. czerwca (niedziela) o godz. 10. rano. ul. Clowa 6.

Za Zarząd: Czobociej.

Za wiersz milim. 1 spałtowy zwykły za tekstem
— 15. Nadesłano ZL — 40, w tekście ZL — 70.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. ZL — 80. Drobnie ogł. za słowo ZL — 10.
Komunikaty ZL — 55, ramkowe o 25% drożej.

Na raty! Za gotówkę!

Taniej niż wszędzie o 20%.

Mebie, dywany, otomany, kanapki, łóżka składane, garnitury salonowe, wkłady i poduszki, kapy, firanki, portjery, narzuty, chodniki, kołdry i t. p. — poleca najtaniej

E. Korenblit Lwów, Brajerowska 4.

Zawodowy Związek Przedsiębiorców przewozowych przeniósł sekretariat do domu l. 32 przy ul. Sobieskiego, gdzie w godzinach urzędowych (10—12 i 17—19) przyjmuje tak zgłoszenia członków jakoteż zlecenia na przewóz — tymczasowym telefonem Nr. 420.

Wyszła z druku najnowsza broszura

MARJANA PORCZAKA

RELIGJA a POLITYKA

Cena 70 gr.

i jest do nabycia

w Księgarni Ludowej, Szajnochy 2.

Inserujcie w Dzienniku Ludowym.

Powiatowa Kasa Chorych w Stanisławowie.

L. 2651.

Stanisławów, dnia 16 czerwca 1928.

OGŁOSZENIE.

Zgodnie z postanowieniami art. 62 ustawy z 19 maja 1920 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 44 poz. 272 oraz Rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 24 marca 1926 Dz. U. Rz. P. Nr. 44 poz. 273 rozpisuje się niniejszym wybory delegatów Rady powiatowej Kasy Chorych w Stanisławowie. Spisy uprawnionych do głosowania z grupy ubezpieczonych i pracodawców wyłożone zostają do publicznego wglądu od dnia 2 lipca 1928 na dni 10 w Stanisławowie, w lokalu Kasy Chorych, ul. Kamińskiego drzwi Nr. 8 i p., od godziny 8 rano do 14 w południe i w Haliczu w budynku Magistratu od godz. 9 rano do 13 w południe, w którym to czasie przysługuje każdemu ubezpieczonemu, odnośnie do ubezpieczonych i każdemu pracodawcy, odnośnie do pracodawców prawo reklamacji co do wpisania lub wykreślenia ze spisu czy to reklamującego czy innej osoby. Reklamacje wnosić można tylko do Zarządu Pow. Kasy Chorych w Stanisławowie i odnosić się one mogą wyłącznie do stanu faktycznego ubezpieczonych wzgl. pracodawców co do umieszczenia w spisach wyborców. W ciągu dni 5-ciu od daty otrzymania decyzji Zarządu Kasy przysługuje prawo wniesienia skargi do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie na ręce Zarządu Kasy jedynie z powodu naruszenia ustawy i przepisów wyborczych. Ilość delegatów mających być wybranymi

wynosi w grupie ubezpieczonych 30, w grupie pracodawców 15. — Listy kandydatów, ułożone oddzielnie dla pracodawców, oddzielnie dla ubezpieczonych mogą zawierać najwyżej dwa razy tytuły kandydatów, ilu ma być wybranych delegatów. — Wobec tego wzywa się do składania list kandydatów, przyczem poucza się, że zostaną uwzględnione tylko te listy, które będą doręczone Zarządowi Kasy najpóźniej na trzy tygodnie przed dniem wyborów, oraz że głosować można tylko na listy uznane za ważne i podane do publicznej wiadomości. Wybory z obu grup tj. ubezpieczonych i pracodawców odbędą się dnia 30 września 1928 r. od godziny 8 do 20 dla ubezpieczonych zatrudnionych w zakładach pracy na terenie Sądu powiatowego Stanisławów oraz dla pracodawców mających siedzibę swoich przedsiębiorstw, warsztatów pracy i urzędów w Stanisławowie i miejscowościach należących do tegoż sądu powiatowego, w Stanisławowie w gmachu Kasy chorych przy ul. Kamińskiego a to dla ubezpieczonych w sali parterowej wejście osobną bramą lewą, a dla pracodawców w tymże samym gmachu w sali na I. piętrze wejście osobne bramą prawą. W Haliczu dla ubezpieczonych i pracodawców zakładów pracy znajdujących się w miejscowościach Sądu powiatowego Halicz, w Haliczu w lokalu Magistratu.

Za Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Stanisławowie:

Stanisław Kochański,
dyrektor.

Dr. Józef Mosler,
przewodniczący.



„Berson” na obuwie niedzielne!

Kto nosi twarde obcasy skórzane, w dodatku z podkówkami, ten będzie kroczył ociężałe i zmęczy się. Gumowe obcasy Bersona dają natomiast lekki, elastyczny i cichy chód. Szczególnie dla kobiet i dla młodzieży jest obcas Bersona elegancją, nie połączoną ze specjalnym wydatkiem. Obcas gumowy Bersona jest znacznie trwalszym od skóry, utrzymuje obuwie w dobrym stanie i bynajmniej nie jest zbyt kłopotliwym.

Zwłaszcza podczas słoty jest obcas Bersona niezrównany. Skóra cierpi pod wpływem wilgoci, staje się miękką i zdeptuje się szybko. Obcas Bersona jest odpornym, nie traci formy i oszczędza obuwie — oplać się zatem sówicie.

W Ameryce obuwie każdego wieśniaka jak i mieszczanina zaopatrzone jest w obcasy gumowe. Nie nosicie i Wy tedy butów inaczej, jak z obcasami gumowymi Bersona. Poczyńcie raz próbę, a będziecie wdzięczni za radę. Na początek dajcie sobie przez szewca przybić obcasy gumowe Bersona na Waszych bucikach i butach świątecznych.



Już wyszła z druku broszurka

ROMANA DĄBROWSKIEGO

p. t.

SACCO i VANZETTI

80 gr.

Cena

80 gr.

Do nabycia w **Księgarni Ludowej**
Lwów, Szajnochy 2.

Walne Zgromadzenie

członków Wzajemnej Pomocy Pracowników Kas chorych miasta Lwowa

odbędzie się w sobotę dnia 23-go czerwca 1928 r. o godzinie 6-tej wieczorem w budynku Kasy chorych m. Lwowa ulica Brajerowska
L: 8 parter oficyny, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Wydziału i zamknięcie rachunkowe za rok 1926 i 1927.
2. Sprawozdanie Komisji kontrolującej.
3. Sprawa zmiany statutu.
4. Wnioski i ewentualja.

ZA ZARZĄD WZAJEMNEJ POMOCY:

Kondracki Marjan,
sekretarz.

Dr. Jonas Maksymiljan,
przewodniczący.

Dr. Czaczkowski Józef,
skarbnik.

Uwaga: Zgromadzenie to jako powtórnie zwołane odbędzie się bez względu na ilość obecnych członków z ważnością uchwał (§ 41 statutu)

L. dz. 1305/28/S.

KONKURS.

Powiatowa Kasa Chorych w Skolem rozpisuje niniejszym konkurs
na posadę lekarza kasowego z siedzibą w Skolem.

Wymagane warunki: 1) Dyplom doktora medycyny, uzyskany na jednym z Uniwersytetów w Polsce. 2) Obywatelstwo polskie. 3) Prawo wykonywania praktyki lekarskiej. 4) Co najmniej 2-letnia praktyka szpitalna lub odpowiednia zawodowa. 5) Nieprzekroczony 40 ty rok życia 6) Świadectwo moralności i curriculum vitae. 7) Świadectwo lekarskie, wystawione przez lekarza państwowego lub lekarza naczelnego Kasy Chorych na dowód zadawalającego stanu zdrowia.

Pierwszeństwo mają lekarze, obeznani z obsługą aparatu Roentgena względnie ze światłolecznictwem. Wynagrodzenie i czas pracy wedle umowy z tem, że zasadnicze wynagrodzenie stałe równa się poborom urzędników państwowych od stopnia IX.—VII. zależnie od kwalifikacji. Do posady powyższej przywiązane jest nadto mieszkanie służbowe z 4 pokoi i kuchni. Po roku służby może nastąpić stabilizacja.

Termin wnoszenia podań, zaopatrzonej w załączniki od 1—7 wymaganych warunków, upływa dnia 29. czerwca 1928 r.

Posada do objęcia od dnia 1. lipca 1928, względnie najpóźniej dnia 16. lipca 1928.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Skolem.